

Katalogi i pomiar drewna - postępy prac w LP

Dodano: 31.05.2017

30 maja w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych w Warszawie odbyło się spotkanie w sprawie katalogów pracochłonności i nowych, elektronicznych metod pomiaru drewna. Na jakim etapie są prace nad nimi?



Spotkanie dotyczyło stanu zaawansowania prac badawczych prowadzonych na zlecenie DGLP przez ORW LP w Bedoniu w zakresie weryfikacji opracowanego w 2013/2014 i 2015 roku ?Katalogu pracochłonności prac leśnych?, a także stanu prac zleconych przez DGLP Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Poznaniu w zakresie ?Opracowania systemu elektronicznego pomiaru drewna?.

Spotkanie prowadził dyrektor generalny LP Konrad Tomaszewski, który był obecny do samego końca.

Uczestniczyli w nim także zastępcy dyrektora generalnego Krzysztof Janeczko i Tomasz Zawila-Niedźwiecki, a także Robert Wielgosz, naczelnik wydziału użytkowania lasu w DGLP, Tomasz Modliński, dyrektor ORWLP w Bedoniu wraz ze współpracownikami, oraz jako bezpośredni organizator spotkania Krzysztof Knop piastujący w DGLP stanowisko ds. przedsiębiorczości leśnej.

Udział w spotkaniu wziął także dr hab. Piotr Mederski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, który kieruje wspomnianym zespołem naukowców pracujących na zlecenie DGLP nad projektem związanym z elektronicznym pomiarem drewna.

Stronę przedsiębiorców leśnych reprezentowała Polska Leśna Izba Gospodarcza oraz Stowarzyszenie Przedsiębiorców Leśnych.

Piotr Mederski przedstawił aktualny stan prac swojego zespołu, pracującego nad projektem któremu nadano nazwę ?Elektro?.

Zadaniem zespołu jest opracowanie polskiego, autorskiego systemu elektronicznego pomiaru drewna. Zgodnie z harmonogramem do końca czerwca zespół przedstawi kolejny etap prac.

Pierwsze pilotażowe pomiary stosów mają być przeprowadzone w listopadzie 2017 r.

Mariusz Rakowski, prezydent PLIG pytał, dlaczego kosztem ok. 2 mln zł Lasy Państwowe chcą opracowywać własny, autorski system, a nie skorzystać z już gotowych rozwiązań, np. dostępnej już na polskim rynku aplikacji Fovea. On sam i niektórzy inni przedsiębiorcy leśni, wykorzystuje już ten system i porównują jego pomiary z pomiarem ręcznym, zgodnym z instrukcją LP.

Rozbieżność pomiarów jest bardzo mała, rzędu 1-1,5%. Ta dokładność jest zupełnie wystarczająca.

Jak mówił Rakowski, głównym problemem w lesie jest to, że leśniczowie nie wykonują pomiaru drewna zgodnie z instrukcją.

Zdarzało się niejednokrotnie, że leśniczy stos pomierzył, a następnie fotooptycznie zmierzili go przedsiębiorcy. Wyniki były bardzo rozbieżne od siebie. Wówczas leśniczy proszony jeszcze raz o pomiar, już ściśle zgodny z metodyką pomiarów stosu stosowaną w LP, dokonywał go i okazywało się, że drewna jest jednak tyle, ile wskazał pomiar elektroniczny, wykonany przez zulowców.

Różnica nie przekraczała 2%.

Rakowski pytał też, po co liczyć w stosie miąższość każdej sztuki, skoro LP nie sprzedają stosów posztucznie (pojedyncze sztuki), ale w grupie, całe stosy. Wystarczy więc obliczać miąższość stosu. Błędy rzędu mniej niż 2% gwarantują wystarczającą dokładność, znacznie lepszą, niż ta osiągnięta przez leśniczych.

Prezydent PLIG wskazywał także, że np. pomiar 100 m³ drewna tą metodą trwa zaledwie 5 min.

Dr Mederski odpowiadając na pytania wskazywał, że jego zespół też chce zbliżyć się do podobnych dokładności. Uzasadniał także dlaczego opracowywany jest autorski system, a nie korzysta się z gotowych rozwiązań jak Fovea.

Jak mówił ? w tej gotowej aplikacji są większe wymagania w trakcie dokonywania pomiaru. Np. szerokość stosu musi być zmierzona taśmą. Trzeba też bardzo precyzyjnie robić zdjęcia stosu. Kolejne zdjęcia, zgodnie ze wskazaniem producenta, powinny się nakładać na siebie w 60%. Zdjęcia skrajne nie powinny zawierać zbyt wiele powietrza. Odległości pomiędzy zdjęciami powinny być prawie równe. Jeśli stos ma ponad 40 m szerokości, to trzeba go dzielić na części. Do tego słabe światło pogarsza jakość pomiaru.

Błędy te mają być eliminowane w autorskim systemie LP i Uniwersytetu Przyrodniczego o wspomnianej nazwie ?Elektro?.

O innych szczegółach opracowywanego systemu naukowiec nie chciał na tym etapie mówić, z uwagi na ochronę wartości intelektualnych nie opatentowanego jeszcze rozwiązania.

Głos zabrał także sam dyrektor LP, Konrad Tomaszewski. Jego zdaniem jeśli metoda ręczna i aplikacja Fovea dają taki sam wynik, to może oznaczać, że obie są dobre. Ale jak zaznaczył wprowadzenie nawet na krótko tej zewnętrznej (komercyjnej) aplikacji do LP złączy Lasy z tym programem i później będzie trudno się ?odszczepić?.

Fovea działa na zasadzie franczyzy. Czyli LP nie mogą być jej właścicielem, jakby chciały, a jedynie mogą płacić za jej wykorzystanie. Nie będzie to nigdy suwerennym systemem LP, a to stanowi dla Lasów problem, ponieważ po pierwsze jest bardzo kosztowne, a po drugie baza danych, czyli informacje o pomierzonych stosach, jest na serwerze właściciela systemu, a nie na serwerze LP.

A na to, jak mówił Tomaszewski, LP nie mogą się zgodzić.

Dyrektor podsumowując wypowiedzi Rakowskiego, stwierdził, że system Fovea należy włączyć w zakres prac zespołu dr Mederskiego.

O samym elektronicznym pomiarze dyrektor generalny mówił, że w tej dziedzinie zulowcy wyprzedzili znacznie LP, bo oni ten system już stosują. Mówił także, że opracowywany na zlecenie LP system będzie w przyszłości udostępniony także zulom. Możliwe byłoby wówczas, by przedsiębiorca leśny, czy jego pracownik zmierzył stos bezpośrednio po jego ułożeniu, jeszcze przed odebraniem

przez leśniczego.

Wyeliminowałyby to też problemy pojawiające się dziś w wyniku kradzieży drewna dokonanych jeszcze przed odbiorem surowca.

Dość długo jeszcze trwała dyskusja nad metodami obliczeń stosowanymi przez różne systemy elektronicznego pomiaru drewna, w której to dyskusji uczestniczyli Rakowski, Tomaszewski i Mederski. Rakowski podsumował ją mówiąc, żeby nie odbierać jego słów jako krytyki autorskiego pomysłu naukowców z Poznania. Bo dla przedsiębiorców leśnych nie ma znaczenia, jaki to będzie system, byle dobrze działał.

Kolejnym tematem spotkania był stan prac nad katalogami pracochłonności.

W tej części spotkanie miało formę rozmowy, w której na pytanie dyrektora Tomaszewskiego odpowiadali Tomasz Modliński, dyrektor ORWLP w Bedoniu oraz pracownicy Ośrodka.

Oto najważniejsze jej wątki tej rozmowy:

Ostatnia próba nowelizacji, czy właściwie wprowadzenia nowych, opartych o inną metodykę obliczeniową, katalogów była w 2015 roku i spotkała się z ogromnym oporem przedsiębiorców leśnych oburzonych znacznym ?obcięciem? pracochłonności wielu prac. Opór ten spowodował, że prace przerwano, i wrócono do nich teraz.

Jak mówił Rafał Selwakowski z Bedonia, który bezpośrednio kieruje zespołem opracowującym katalogi, etapy obecnie prowadzonych prac to:

1) Opracowanie założeń techniczno-organizacyjnych,

-

2) Mierzenie faktycznego czasu pracy i pozostałych elementów nakładu czasu, związanych z procesem produkcji,

-

3) Wyliczenie niezbędnych elementów nakładu czasu wykonania produktu ? usługi, z uwzględnieniem: prawa, stosowanych środków produkcji, przedmiotów pracy, przeciętnych możliwości człowieka,

-

4) Ustalenie ekonomicznie uzasadnionej organizacji pracy w tym procesów towarzyszących, mających wpływ na ostateczny koszt produkcji.

Obecnie prace prowadzone są nad: zagospodarowaniem, pozyskaniem maszynowym, pozyskaniem pilarką, zrywką oraz podwozem.

Specjaliści z Bedonia wykonali m.in. 37 fotografii dnia roboczego oraz 1814 chronometraży poszczególnych czynności.

Jeden chronometraż jest to dokładnie zmierzony jeden cykl technologiczny: np. od przygotowania stanowiska, przez ścinę, okrzesywanie do manipulacji.

Zmierzono czasy przy ścinie ok. 300 drzew w różnych warunkach. Drzewa te obejmowały cały zakres średnic.

Jak mówił Selwakowski, najbardziej skrytykowana w 2015 roku część katalogu, czyli pozyskanie pilarką, została oddana niezależnemu zespołowi naukowemu do weryfikacji.

Zespół pod kierownictwem Arkadiusza Orłowskiego z SGGW weryfikuje poprawność wyliczeń, metodyki itp.

Obecnie prace są prowadzone właśnie przez naukowców. I co ważne, jak na razie nie wykryto istotnych błędów. W kolejnym etapie ma być dokonana próba testowa polegająca na wyliczeniu pracochłonności do planu pozyskania w wybranych nadleśnictwach.

Selwakowski zwracał również uwagę na fakt, że w poprzednim katalogu była tzw. zachęta akordowa wysokości 20%, czyli z góry założenie, że pracownik da radę daną pracę wykonać o 20% szybciej, niż to podają katalogi. Teraz tej zachęty nie będzie. Jedna normogodzina pracy ma być zbliżona do godziny zegarowej.

Część katalogów dotycząca pozyskania i zrywki ma być gotowa do końca 2017 roku, a zagospodarowanie najwcześniej na początku 2018 roku.

Dyrektor Tomaszewski stwierdził, że "pod katalog" można dołożyć np. dane z SILP dotyczące

konkretnego wydzielenia, gdzie prowadzi się prace leśne, (np. dane o siedlisku, nachyleniu terenu itp.). Wówczas pracochłonność danej pracy nie będzie brana wg średniej, ale będzie wyliczona konkretnie dla danej pozycji. Dyrektor dopytywał także o to, jakie czynniki są brane pod uwagę przy obliczaniu czasochłonności, np. czy brana jest pod uwagę liczba sortymentów albo fakt, że jedna powierzchnia jest bardzo gęsta, a inna mniej.

Tomaszewski zaznaczył też, że nie ma teraz ważniejszej sprawy w układaniu relacji LP z zulami jak katalogi pracochłonności.

Inne sprawy to uruchomienie środków pomocowych dla zuli oraz przejście, od przyszłego roku, na kontraktowanie usług leśnych elektroniczne.

Waldemar Spychalski z SPL podkreślił, że o jakości katalogów może decydować dobór pracowników, na podstawie pracy których były robione chronometraży. Posłużył się on takim przykładem ? jeśli 5 tys. ludzi biegnie maraton, to jedni dobiegają do mety w 2 godziny, a inni w 6 godzin. I tak samo jest z pracownikami.

Podał przykład sporu zuli z nadleśnictwem. Zule chciały podwyżkę z powodu wzrostu płacy minimalnej. Nadleśnictwo się nie zgodziło. Dlaczego?

Bo policzono liczbę normogodzin wykonanych w tym nadleśnictwie i podzielono przez liczbę pracowników pracujących w zulach. Wyszło, że 3 razy więcej było normogodzin niż ludzi. Nadleśnictwo uznało więc, że katalog jest zaniżony o 3 razy. Ale prawda jest taka, że ci ludzie musieli pracować ponad swoje siły, bo takie są realia (np. pracowali dłużej, do 18.00 a nie do 16.00, pracowali dodatkowo w soboty, brali pomagierów, czasem wyręczała ich maszyna).

Inaczej przy oferowanych stawkach nic by nie zarobili.

Obecni na spotkaniu przedsiębiorcy leśni pytali o to, czy czasy pracy robotników leśnych były mierzone z uwzględnieniem np. wieku tych robotników czy ich doświadczenia (wiadomo, że pracownik młodszy jest zwykle silniejszy i może mieć większą wydajność, z kolei pracownik doświadczony także może osiągać większe wydajności od niedoświadczonego). Pytano, czy wzięto pod uwagę porę roku, w jakiej odbywa się próba, albo np. w czyszczeniu okres, jaki minął od ostatniego zabiegu.

Co ciekawe, dyrektor Tomaszewski zwrócił także uwagę, że podczas tworzenia chronometrażu pracownik objęty badaniem może pracować szybciej, niż normalnie.

Dr Mederski wskazywał, że liczba podjętych prób nie świadczy o reprezentatywnym dla całego kraju i różnych warunków charakterze przeprowadzonych prac chronometrażowych, tylko dobór warunków, w jakich te pomiary zostały przeprowadzone.

Jak mówił, należałoby uszanować głosy przedsiębiorców leśnych mówiące o tym, że pewnie nie wszystkie istotne czynniki zostały tu wzięte pod uwagę. Jak mówił, jedne drzewostany po prostu dają więcej, a inne mniej metrów sześciennych na godzinę.

Wojciech Wójtowicz z PLIG przedstawił zdjęcia zrobione w trakcie wykonywanych przez jego firmę prac. Pokazał np. powierzchnię, gdzie pozyskiwanych było 40 sortymentów (!) na raptem 20 ha.

Wykazał na ich przykładzie, że są tereny, na których pracochłonność jest znacznie wyższa od średniej zakładanej w katalogach. I że należy tak skonstruować nowe katalogi, by przedsiębiorcy pracujący na trudnych powierzchniach nie byli ciągle w plecy?

Wójtowicz wskazywał też prace nie ujęte w katalogach: np. leśniczy chce mieć na stosach ilości transportowe. Jeśli jest za dużo drewna w danym stosie i nie wejdzie ono na jeden samochód, trzeba nadmiar sztuk przewieźć na inny stos.

Podkreślił jednak, że przedsiębiorcy leśni nie widzą problemu w wykonywaniu wszystkich tych prac, nawet najtrudniejszych, o ile będą za to mieli uczciwie zapłacone.

W sprawie sortymentów wtórował mu dr Mederski mówiąc, że to jest nie w porządku wobec zuli, gdy przedsiębiorca drzewny mówi, że chce mieć takie a takie sortymenty, a zule je przygotowują, w tej samej cenie, jakby przygotowywali standardowy sortyment. Owszem, jak mówił, zule mogą to zrobić, ale nie na jednej i tej samej powierzchni, bo inaczej np. w trakcie zrywki jeżdżą maszynami na pusto zrywając w partiach kolejne sortymenty.

Dyrektor Tomaszewski zarządził kolejne spotkanie na temat poruszanych spraw za miesiąc.

O postępie prac będziemy Was informowali.

Źródło: izbalesna.pl

Notatka PLIG ze spotkania w DGLP w dniu 30 maja 2017 r. sporządzona na potrzeby członków PLIG i nie stanowi dokładnego odwzorowania przebiegu spotkania.

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.